

Od r. 1792 każdy chory, przybywający do szpitala na kurację choroby wenerycznej, składał pewną kwotę do „kasy miłosierdzia“. Wysokość tej zapłaty nie jest wiadoma i prawdopodobnie nie była z góry określona, mówi się bowiem o niej tylko jako o jałmużnie, wpływającej od chorych. Dopiero w r. 1796 znajdujemy, że szpital pobierał opłatę od każdego chorego w wysokości 20 groszy dziennie.

## VII. Pomoc lekarska.

Jak była uorganizowana pierwotnie pomoc lekarska dla chorych w szpitalu św. Łazarza, a przede wszystkim, czem i jak leczono tam chorych, oto pytania, na które odpowiedź stanowiłaby najwięcej dla nas interesujący rozdział w historii tej instytucji. Materiał wszakże, jaki mamy pod ręką, zawiera w tej sprawie mniej może danych, niż w innych. I nie dziwnego: zadaniem braci było przede wszystkim nieść pomoc ubogim; jedną z postaci takiej pomocy był szpital dla starców i chorych, i braci mało interesowało, jak też tam tych chorych leczą, nie znali się zresztą na tem; ich głównie obchodziło to, żeby szpital znalazł w kasie zawsze gotowy grosz na swoje potrzeby, stąd i w protokołach posiedzeń brackich, które stanowią główne źródło naszych wiadomości, znajdujemy zaledwie pojedyncze uwagi, tu lub owdzie rozrzucone wzmianki, dotyczące się służby lekarskiej w szpitalu. Jeżeli przeto nie możemy się podjąć skreślenia jednolitego obrazu pomienionej kwestyi, postaramy się tem skrzętniej zebrać wszystkie te drobne okruszki, w których jest mowa o doktorach, felerach i aptece.

*Doktor.* Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w ciągu długiego czasu od chwili założenia szpitala nie było w nim stałego lekarza, wszędzie bowiem, gdzie tylko jest mowa o pomocy lekarskiej dla chorych, wspomina się tylko feler; spotykamy natomiast doktorów w liczbie konfratrów, i ci zapewne, w razie poważniejszej potrzeby, nie odmawiali

swych wskazówek, chociaż w księgach żadnej o tem wzmianki nie znajdujemy.

W r. 1590, t. j. w roku założenia Bractwa, dwukrotnie spotykamy się z nazwiskiem „p. Doctora Gosławskiego“; ten atoli był wybierany wraz z innymi braćmi do sprawdzania rachunków. Zaszczyt ten spotyka Gosławskiego i w roku następnym. W dalszym ciągu widzimy doktora dopiero w r. 1659. Znalazł się on tam z wyborów pomiędzy „Visitatores infirmorum“ razem z cyrulikiem. Trzeba przyznać, że zajął on tu miejsce bardziej odpowiednie dla siebie i więcej korzystne dla chorych, niż poprzednik jego Gosławski, i sądzymy, że Bractwo, nie mając stałego lekarza w szpitalu, znalazło najlepszy sposób wyjścia, powierzywszy lekarzowi urząd wizytatora, i dla tego zadziwiło nas niemało, kiedy w latach następnych pomiędzy wizytatorami chorych owego „Medicinae Doctorem“ już nie znaleźliśmy. Być może, że żaden w tym czasie nie należał do Bractwa.

Lata następne nie przynoszą w omawianej sprawie najskromniejszej nawet wiadomości, chociaż natomiast urywkowe wzmianki przy r. 1674 i 1675 dowodzą, że w tym czasie miało już Bractwo swego lekarza, a przynajmniej uznało potrzebę jego i wzywało go do pojedynczych przypadków, jest bowiem mowa o wynagrodzeniu dla lekarza. Pod datą 1 Stycznia r. 1674 czytamy: „!Mp. starszy opowiedział, iż pieniędzy mało co jest w skrzynce brackiej, zaczem upraszał Ich Mpp. Braci, aby około tego obradę uczynili wcześniej, żeby ubogich w szpitalu św. Łazarza będących było czem sustentować, także na cyrulika, doktora, praczkę, szwaczkę i inne necessaria expensa czynić“, a na sesji 1 Sierpnia r. 1675 pozwalają bracia, „aby pp. prowiworowie łożyli koszt i pieniędzy dodawali doktorowi i cyrulikowi, żeby księdza Wojciecha [który leżał w szpitalu] w jego defektach kurowali et omni meliori modo zdrowie jego słabe ratowali“.

W r. 1762 występuje na widownię Vilhelmus Rytz [w innych miejscach Rytsch], medicus, konsyliarz I. K. Mei, który położył dla szpitala niemałe zasługi. Zaraz niemal po wstąpieniu swem do Bractwa był wybrany na jednego



z wizytatorów, a już na sesyi w dniu 1 czerwca tegoż roku „wdzięczność zabiera konfraternja IMpanu Rytzowi, który deklaruje czasami chorych nawiedzać, i jeżeli mieć będą dostateczną kuracyę, obserwować“; w tymże roku wydelegowano go do rewizyi szpitala. W r. 1764 Rytz wchodzi w ściślejsze stosunki z chorymi szpitala św. Łazarza, a to dzięki następującym okolicznościom: proponuje on Bractwu, aby mu wydzierżawiło dom „przed Zamkiem z temi dokładami: 1-mo, iż lubo więcej płacić nie będzie z kieszeni swojej, tylko jak dotąd płacono, to jest corocznie po zł. p. 1224, lecz innymi sposobami znaczną uczyni auctią, przyspasabiając materialia niektóre, do kuracyi chorych potrzebne, które dotąd w aptekach corocznie niemało kosztowały. Et pro 2-do, że sam p. Rytz kuracye chorych odprawiać będzie bez żadnej dla siebie zapłaty, na czem znacznie umniejszą wydatku dotąd na cyrulików i kuracye erygowanego; ac pro 3-io, iż od zostających w tym szpitalu, a bardziej od tych, którzy chorych oddawać do szpitala będą, starać się będzie o jałmużnę, co także profit przynieść może“. Bractwo uznało propozycyę Rytza za korzystne dla siebie, zwłaszcza pod względem materyalnym, i na sesyi 12 lutego postanowiło spisać z nim umowę na lat trzy; 10-go już wszakże lipca tegoż roku kontrakt zerwano, a to na zasadzie zaświadczenia prowizorów, „iż chorzy ubodzy niekontenci są z kuracyi Jp. Rytza przez opieszałość w doglądaniu ich“. Na opróżnione miejsce przyjęto Kifnera, Medicinæ Doctora, który podjął się leczyć chorych „gratis pro Deo“, a do pomocy dano mu cyrulika z placą flor. 500 rocznie. Przykrem zapewne musiało być dla Rytza takie zakończenie sprawy, spowodowane jedynie zeznaniem chorych i nieznających się na rzeczy prowizorów, lecz jako człowiek wyrozumiały nie opuścił Bractwa, a sprawy jego jeszcze goręcej brał do serca, widzimy go bowiem jeszcze w dziesięć lat później, jak będąc vice-seniorem tegoż Bractwa, przyjął nadto na siebie obowiązek „Inspektora nad szpitalem i cyrulikiem“, a oprócz tego on to właśnie najwięcej się krzątał około zbierania jałmużny na budowę nowego gmachu przy istniejącym szpitalu, i gmach ten wystawił, za co Bractwo, po śmierci Rytza, na wniosek księ-

dza Alojzego Witolda Aleksandrowicza, Oficyała Warszawskiego, postanowiło imię jego przelać pamięci potomków przez wyrycie na murach szpitala odpowiedniego napisu, ku czemu ułożono następujący ośmiowiersz:

„Zszedł z świata w tym to roku prowizor kochany  
 „Od ubóstwa i chorych, co pomiędzy pany  
 „Zbierał eleemozynę <sup>1)</sup>, by szpital w ozdobie  
 „Przez wystawione gmachy, a ludzie w chorobie  
 „Wygody swe mieć mogli. Więc życzyć potrzeba,  
 „Aby Wilhelm fundator dostał się do nieba.  
 „Wieczny odpoczynek PAN niech da Wilhelmu,  
 „Niech każdy przy westchnieniu Zdrowaś Marya zmowi“.

Co się stało z dr. Kifnerem, czy zmarł wkrótce po przyjęciu na siebie obowiązku leczenia chorych w szpitalu św. Łazarza „gratis pro Dec“, czy też się zrzekł tych obowiązków, powiedzieć nie możemy, pewnem jest tylko, że w r. 1772 już go tam nie było, a Bractwo wprowadza wybór nowych urzędników: „inspektorów nad szpitalem i cyrulikiem“. Jednym z nich był, jak widzieliśmy Rytz, drugim dr. Andrychowicz. Na następnych posiedzeniach wyborczych o tych inspektorach mowy już niema. W r. 1775 polecił król Bractwu Medico-Chirurga Ludwika Sacre. Na sesyi 30 czerwca wybrało go Bractwo na urząd prowizorski i powierzyło mu dozór nad chorymi w szpitalu. Nieładnie wszakże się spisał protegowany IKMcI, i już po roku jego urzędowania Bractwo ujrzało się zmuszonem podziękować mu i mieszkanie od św. Michała wymówić, gdyż nie tylko zajął w szpitalu, bez upoważnienia braci, oprócz obszernego lokalu—dużą salę, w której się odbywały sesye, przeniosłszy je do przedsionka, nie tylko wiódł w murach szpitalnych pospół „ze swemi ludźmi życie ze zgorszeniem publicznem“, ale nadto przywłaszczył sobie pieniądze pobrane od chorych, a wzięte od Bractwa na potrzeby szpitalne 90 czerwonych złotych, obrócił na swoje własne wydatki. Po swem ustąpieniu długo jeszcze nie chciał zdać

<sup>1)</sup> jałmużnę.



rachunków, wreszcie wypłaciwszy Bractwu część należności, od pozostałej sumy zobowiązał się płacić 7%.

Ostatnią wzmiankę o lekarzu spotykamy pod r. 1793, w którym dla oszczędności skasowano posadę, zajmowaną dotąd przez d-ra Kozłowskiego. Był on stałym lekarzem szpitala z płacą 100 czerw. zł. na rok; jak długo, o tem żadnych śladów nie pozostało.

*Cyrulik.* Od pierwszych chwil istnienia szpitala opieka nad chorymi powierzana była cyrulikom, czyli balwierzom, jak ich nieraz nazywają księgi brackie, płatnym w różnych czasach nie jednakowo; tak np. w szczegółowych rachunkach wydatków z r. 1643 czytamy: „cyrulikowi od wyleczenia chorych flor. 18“, w pięć lat później: „panu Jakóbowi, cyrulikowi brackiemu, to jest panu Porazińskiemu do kontraktu za zgodą pp. braciej za dwie lecie fl. 160“.

Następna wzmianka o cyruliku przynosi nam zgoła niespodziewaną wiadomość, okazuje się bowiem z niej, że przez pewien przynajmniej czas chorzy w szpitalu św. Łazarza byli pozbawieni felczerskiej nawet pomocy, na co wskazuje dostatecznie postanowienie, zapadłe na sesji Bractwa w dniu 3 marca r. 1661, treści następującej: „Strouy cyrulika, ponieważ wiele chorych bez opatrzenia zostaje, tedy postanowili, aby cyrulika do ich wygody stargowawszy, prowizję mu IchM panowie starsi obmyślili“. Czy temu, nader ważnemu postanowieniu stało się zadość zaraz, nie wiemy, gdyż o przyjęciu cyrulika jest mowa dopiero w r. 1664. Rzecz wątpliwa, by szpital przez trzy jeszcze lata pozostawał w dawnych pod tym względem warunkach, można raczej twierdzić, że cyrulik był przyjęty wkrótce po dniu 3 marca r. 1661, że zaś o tem nic nie wspominają księgi brackie, to jeszcze nie dowód: zapisywano w nich różne rzeczy bez ładu; co zapisać a co opuścić zależało widocznie od chęci i dobrej woli piszącego. Z umowy zawartej w tym czasie z cyrulikiem dowiadujemy się, że wyznaczono mu pensyi rocznej zł. p. 120, „za które powinien będzie codziennie lubo sam, lubo przez czeladnika swego ubogich nawiedzać, i, gdy potrzeba będzie opatrywać, dodając wszystkich medikamentów, którychkolwiek corporibus laesis et infirmis ad extra potrzeba będzie, ad intra zaś apteka

prowidować powinna". Po trzech latach podniesiono zapłatę cyrulikowi ze 120 na 150 zł. p., „obowiązując go przytem, aby pilności i starania więcej około chorych przykładał", a lekarstw do użytku zewnętrznego, jak dawniej, na swój koszt dostarczał. Ta wszakże podwyżka pensyi nie nazbyt widocznie zachęciła felczera do większej około chorych staranności, skoro IMp. Kolasiński, cyrulik i wizytator chorych, zdając relacją ze swojej wizyty w szpitalu w dniu 20 czerwca r. 1670, podnosi przeciw felczerowi oskarżenie: „nawiedzając — powiada — ubogich, w szpitalu św. Łazarza będących, wyrozumiałem, że ten cyrulik, który około chorych powinien dozór mieć i salarium swoje od Bractwa bierze, nie tylko nie jest mieszczaninem, ani cechowym, ale i nie owszem w tej nauce biegły i, jakem słyszał nie pilny. Przeto bez mała go nie trzeba odmienić, a na jego miejsce wziąć cechowego brata, któryby miał od pp. starszych cyrulików zalecenie". W tej niepochlebnej relacji mogło się znaleźć nieco niechęci pana wizytatora do współfachowca nienależącego do cechu, że jednak pochodziła ona od człowieka pod tym względem kompetentnego, Bractwo przyznało słuszość i postanowiło prosić, ażeby cech cyrulicki zechciał „upatrzeć człowieka p. Boga się bojącego i naukę w lekach mającego, a ku temu, żeby nie tak dla salarium, które od ubogich niewielkie być musi, jako dla miłości bliźniego i z ochoty ku usłudze i wygody ubogim wszelakie staranie i pilność miał, większej od p. Boga nagrody spodziewając się". Żądaniu braci stało się zadość dopiero w pół roku później, a zgromadzenie cyrulickie wybrało z grona swego „Michała Sawickiego, dobrego człowieka i w nauce cyrulickiej umiętnego". Pensyę zostawiono mu dawniejszą, oprócz dodatków, które wykazuje następujący rachunek z r. 1671:

„Cyrulikowi szpitalnemu salarium za rok fl. 150

„Temuż cyrulikowi za medicamenta fl. 77 gr. 18

„Temuż zosobna od francowatych ludzi fl. 70".

W r. 1763, a więc niemal w sto lat później, pensya felczera wynosi flor. 500 rocznie, w r. 1772 fl. 800, w roku zaś 1792 miesięcznie 10 czerwonych złotych; oprócz tego



od r. 1777 dodano felczerowi pomocnika [czeladnika], któremu Bractwo dawało od siebie stół, mieszkanie i czerwony złoty na miesiąc. Był projekt dodania drugiego pomocnika, ten wszakże upadł dla braku miejsca na stancję i pieniędzy na pensję „i wikt“.

Od r. 1792 do obowiązków felczera należało bywać na posiedzeniach „w celu, aby liczba chorych, dawność ich chorób, niemniej potrzeby do leczenia defektów dokładniej wiadome i opatrzone były“; wreszcie w roku następnym Szymon Kazimierz Szydłowski, Kasztelan Żarnowski, prezydujący w Deputacyi Szpitalnej, przyjąwszy na siebie z polecenia Jurydykyi Marszałkowskiej zwierzchni dozór nad szpitalem św. Łazarza, wydał między innymi rozporządzenie, „ażeby felczer przy wnijsciu do szpitala chorych, każdego chorego opisał i ażeby osobną na to miał księgę; ażeby co miesiąc oddawał raport, wiele osób weszło do szpitala na kurację, wiele ozdrowiałych wyszło i wiele się zostaje. Co dzień ma wydać ordynację, dla wielu osób cała porcja, dla wielu pół porcyi, dla wielu tylko kleik wydany być ma. Także aby co miesiąc z apteki rachunek danych dla chorych lekarstw odbierał, oraz go likwidował“.

x *Apteka.* O aptece i lekarstwach jest mowa zaledwie w dwu lub trzech miejscach ksiąg brackich. Do roku 1789 lekarstwa były kupowane lub dostarczane przez cyrulików, jak o tem świadczą umowy, zawierane z nimi przez Bractwo. Przez rok 1771 i 1772 wzięto z apteki Andrychowicza lekarstw za zł. p. 5926, gdy w r. 1769 zaledwie za zł. p. 1081. W r. 1779 król pozwolił brać na swój rachunek z apteki królewskiej lekarstw do szpitala za zł. p. 1000. W pomienionym już roku 1789 Magistrat Starej Warszawy wydaje pozwolenie na otwarcie własnej apteki przy szpitalu, z której miały być sprzedawane leki również na miasto, z czego Bractwo spodziewało się nawet mieć pewne zyski.

Zestawienie dwóch dat daje dostateczną wskazówkę, że jeszcze przed rokiem 1789 szpital miał swoją podręczną aptekę, a mianowicie: magistrat wydaje pozwolenie 27 maja, a w księgach brackich znajdujemy „Inwentarz Apty-

ki", spisany w dniu 5 maja tegoż roku, t. j. na trzy tygodnie wcześniej. Ze względu, że jest to jedyny dokument, dotyczący rozpatrywanej kwestyi, inwentarz ten przytaczamy w całości.

„Ung. Basiliconis

„ Aegyptiacum

„ Neapolitanum

„ Contra scabiem

„ De Althee

„ De Digestivi

„ Stirace

„ Populionis

„ Matre Thecle

Cerat. Gulardi

Bals. Arcej

Empl. de Melilothee

„ de Ranis

„ de Diachylon

Roob Sambuci

„ Iuniperis

Mel comuni

Ess. Mirhae

Rad. Jalapae

„ Rhabarbar.

Cremor Tartar.

Rhej tosti

Gum. Amoniaci et Galbani

Cort. Chinae

Tart. Vitriol

Spec. pro Gargarismata

„ Emolientes

„ Pectorales sine Fruc.

„ Pro Decocti ordinario

Fl. Sambuci

„ Ciani Haber

„ Chamomilae vulgaris

Ol. Therebinthine

„ Vitriol

Sal Anglicum



Tartari Fixi  
 G. Mirrhae  
 Alumen Crud.  
 Alumen Ustum  
 Antimon Crudum  
 Antimon Diaphoretic.  
 Lithagerie Sleita  
 Therebinthina ord.  
 Rad. Liquiritiae  
 Cera Citr. Wosk  
 Mercur. Sublimat. Corosivi  
       „ Precipit. rubri  
 Fl. Sulphuris  
 Tarta solubilis  
 Sem. Citruli  
       „ Foenicul.  
 Res. Pini. Żywica  
 Sevum. Luy [łój]  
 Axung. Porci.“

Dalej spisane są:

„Sprzęty różne Aptyczne:  
 Kociołek miedziany duży  
       ditto mały  
 Ważków starych, Gwichty  
 Puszki blaszane stare  
 Moździerzy średnich i mały  
 Moździerz mosiężny mały  
 Sito duże  
 Sitka małe stare  
 Kolba pół garnca trzyma miarę  
 Kolby małe z białego szkła  
 Ajfacel drewniany duży  
       „               „               mały  
 Filtry stare  
 Donica  
 Alembik miedziany z rurnicą  
 Ołowiany garnek duży  
 2¼ 76 Arg. vivum  
 Octu z lagru winnego“.



O losach apteki, założonej przy szpitalu, jest mowa raz tylko w odezwie Bractwa do Komisji Politycy, ułożonej na posiedzeniu dnia 2 lutego r. 1794. Ustęp ten brzmi: „Na zarzut prześwietnej Komisji Politycy, iż apteka była szpitalna i z niej prowizorowie kalkulować się mają, na to odpowiedzieli słownie prowizorowie: iż do apteki szpital nie dał, i ta fundowana kosztem Ip. Rafałowicza i Monfreulla, iż ci nieobowiązywali się żadnej kalkulacyi z swojej własności zdawać, ale lekarstwa, które pierw od Jp. Eppingera fl. 5000 na rok kosztowały, te szpitalowi za fl. 2600 dostarczyć obiecali i te przez lat kilka aż do 1790 utrzymywali. Szlachetni seniorowie nie odmówią potwierdzić tę prawdę; do tego zamiar prowizorów był drogi pokazać, ażeby szpital nagrodziwszy expens na tę aptekę, trzymając przy szpitalu doktora, któryby i na aptecę się znał, oddał pod jego dyspozycję szpital i aptekę arędownym kontraktem. Do tego zamiaru dla różnych odmian przez zesłał Politycę gdy nie doszło, apteka dyrygowana przez prowizorów, w tej sztuce nie biegłych, upadać musiała, tak dalece, iż corok najmniej do 100 czerw. zł. szkody na aptecę rachować trzeba było; a niewidząc nadziei poprawy, obligowani się widzieli prowizorowie, choć ze szkoda onę sprzedąć. Więc gdy prowizorowie nie obowiązywali się kalkulacyi zdawać, gdyż ciż z swojej własności stracili, przykry bardzo zarzut prześwietnej politycy, żądającej kalkulacyi. Ugodzona teraz apteka, za cenę, którą taniej już pretendować nie można, wynosząca za cały miesiąc January fl. 88, dotąd nie płaćta, a jeżeli i za february toż samo będzie, pewno nie podejmie się terazniejszy aptekarz Ip. Kassius więcej liwrować, gdyż prowizorowie obiecali co miesiąc regularnie płaćć. Różnych prowizorowie szukali sposobów, ażeby aptekę ustawić i utrzymać można, dla tego prowizora jak najlepszego wynaleźli, to jest Ip. Kukumusa, któremu pensyi rocznej czerw. zł. 60, na stół i opał po 3 cz. zł.—cz. zł. 36. Ale w aptecę nie było targu jak 30 cz. zł. na miesiąc, czyli 360 cz. zł. na rok, na tem zarobku cz. zł. 250, a więc apteka rocznie przynosiła straty cz. zł. 307. Ostatniego roku 1793, nie trzymając doktora i prowizora tańszego mając, zmniejszył się targ“.



W rozdziale tym będzie odpowiednie miejsce dla krótkich wzmianek, jakie znaleźliśmy: o jednym ze sposobów leczenia, o izolacyi chorych i o zaufaniu do szpitala.

W liczbie środków leczniczych znajdujemy w księgach brackich wzmiankę o tak zwanej *saliwacyi*, to jest stosowaniu rtęci aż do wywołania tego objawu, zdaniem naszych przodków [nawet z czasów najbliższych] niezbędnego do skutecznego leczenia choroby. Z saliwacyi tych korzystali nie tylko chorzy, będący w szpitalu, ale i przychodzący z miasta, jak to widać z ustępu, zapisanego pod r. 1770: „Aże wiele ludzi ciśnie się do saliwacyi, z których wielu znajduje się, którzy są majątni i swym groszem kurowani być mogą, a ci miejsce całe ubogim zastępują, więc aby temu zabieżyć, postanawia się, iż żaden chory bez kartki seniora i dyspozycyi prowizorów, oraz przed egzaminem u IMc ks. kapelana odprawionym i zapisaniem w książkę, do saliwacyi przyjmowany być nie powinien“. Zdanie lekarza w tej kwestyi, jak widzimy, uznano za zbyt uczynne. Kiedy napływ chorych, przychodzących z miasta, wciąż się zwiększał, postanowiono rozszerzyć istniejącą, lub też wybudować nową salę „dla ludzi tych, którzy przychodzą do saliwacyi i za które nagrodę ofiarują“. (*Przyp. VII*).

*Izolacya chorych.* Ze śladami stosowania środków profilaktycznych spotykamy się dwa razy, a na chlubę szpitalowi policzyć należy to zwłaszcza, że się to działo w wieku XVII. Pierwszy raz w r. 1660 postanowiono „uczynić separacyę zdrowych od chorych, zabiegając [strzeż Boże] infectioni“, oraz w r. 1675 jeszcze z większą ścisłością „conclusum, żeby chorych in morbo infectioso będących do innej osobnej izby przeniesiono i nie w pospolitości ich kurowano“. Z innych miejsc w księgach można się przekonać, że już w tym czasie w szpitalu św. Łazarza bywało sporo „francowatych“, być przeto może, że o nich tu mowa, jako o chorych „in morbo infectioso będących“. Do środków profilaktycznych należy również zaliczyć ten, o którym mowa w przytoczonym w rozdziale poprzednim urywku ustawy: „Wchodzący chory, bądź jakie tylko będzie miał rzeczy, sprzęty, suknie [ponieważ one zarazie podpadają] wyrzeka się i one szpitalowi oddaje“.

*Zaufanie do szpitala.* Te skromne okrucy, które się nam udało zebrać z ksiąg szpitalnych, a dotyczące urządzenia służby zdrowia i pomocy dla chorych, aż nadto wykazują, jak wadliwą, jak niedostateczną była ta część ogólnej administracji w Bractwie. Nie możemy wszakże przykładać do niej miary dzisiejszej, a raczej powinniśmy wierzyć świadectwom, współczesnym temu stanowi rzeczy, które dowodzą, że szpital św. Łazarza cieszył się zaufaniem mieszkańców Warszawy i odpowiadał stopniowi ich wymagań, pominawszy już bowiem fakt, że stale garnęły się do niego chętnie pojedyncze osoby, nędzą lub chorobą trapione, w liczbie przewyższającej możność ich utrzymania, całe korporacje powierzały temu szpitalowi swoich członków, mianowicie cech krawiecki i Bractwo ubogich przy kościele św. Jana. W r. 1674 na sesję dnia 6 maja „przyszli wpośrodek Bractwa uczciwi pp. Stanisław Swierkowicz i p. Jerzy Larose, mieszczenie, krawcy warszawscy, swoim imieniem i cechu wszystkiego, także Marcin Pawelczyk, towarzysz tego rzemiosła, swoim i inszych towarzyszków krawieckich imieniem, przełożyli: iż ponieważ między towarzyszami krawieckimi częstokroć przytrafia się od P. Boga nawiedzenie, dla czego dotychczas, podług umowy, dawali ich więc do Bonifratelów, gdzie, lubo im co kwartał od towarzyszków należytą zawsze płacili pensję, wygody jednak potrzebnej chorzy mieć nie mogli, owszem często uprzykrzenie, przeto upraszali Bractwa tego, aby, gdy P. Bóg dopuści na którego z pp. towarzyszków złe zdrowie, mogli być przyjęci do szpitala św. Łazarza i tam wygodę swoją mieli, a oni za to obiecują dać contentatją według przemożenia i umowy. Na co IchMMpp. Bracia, naradziwszy się między sobą, takową onym dali declaratją: iż jako każdemu bliźniemu Bractwo to zwykło miłosierdzie pokazywać, tak i pomienionym towarzyszom cechu krawieckiego toż wyświadczyć gotowe, a tembardziej, że i jałmużnę pp. towarzysze co kwartał dać ofiarują się; z tą jednak conditią, aby z wielbnymi Ojcami Bonifratelami pierwaj dobrze się rozeszli, by zaś nie mieli sobie za praeiudicium jakie“. W roku zaś 1675 na sesję 1 grudnia przyszedł „starszy Bractwa ubogich, przy kościele św. Jana będących“ i prowizor kościoła



św. Jana z propozycją, aby Bractwo Miłosierdzia św. Łazarza przyjmowało do swego szpitala każdego z ubogich od św. Jana, za co tamci mieli się zrzec na rzecz Bractwa i szpitala św. Łazarza dwóch zapisów: 1-go z r. 1653 na zł. p. 400, zabezpieczonego na kamienicy, „która na Piekarskiej ulicy stoi“ i 2-go z r. 1655 na zł. p. 300, zabezpieczonego „na kamienicy, która na Dunaju“. Bractwo propozycję przyjęło.

### VIII. Dochody i wydatki. (Percepta i Expensa).

*Dochody* szpitala płynęły z jednorazowych lub stałych ofiar, z procentów od wypożyczanych sum, z zapisów dobroczynnych na rzecz szpitala i t. p.. Wogóle bracia nie gardzili najmniejszym datkiem, a dla zwiększenia swoich funduszy, zbierali jałmużnę na sesjach, chodząc po domach, stojąc przy kościele i t. p.. Temi wszakże wpływami Bractwo się nie zadawaniało: rozumiało ono dobrze, że taka instytucja, jak szpital, opierać całego swego istnienia jedynie na ofiarach, składanych przez pojedyncze osoby, czyli innemi słowy — na jałmużnie, nie może, że trwalszy był należy oprzeć na innych podstawach. W tym celu Bractwo starało się wypożyczać większe sumy na procent, zabezpieczając je na majątku nieruchomym dłużnika, oraz samo budowało domy, lub pozwalało za opłatą pewnego czynszu budować innym na swoich gruntach. W ten sposób powstawał trwały kapitał, zabezpieczający szpitalowi przyszłość.

Szczegółowe rachunki wpływów i wydatków wpisywano w oddzielne księgi, które niemal wszystkie zaginęły; nie wchodząc przeto w szczegóły, przejrzymy niektóre pozycje w sprawach finansowych Bractwa.

Pieniądze były przechowywane w dwóch *kasach*: jednej — głównej i drugiej — podręcznej, którą przynoszono na każdą sesję i zbierano w nią dobrowolne ofiary obecnych. Były to: „skarb“ i „mała skrzynka“. Pierwszy mieścił się w kościele św. Jana, druga — w domu brackim. Ustawa